

## CO FILOZOF MOŻE POWIEDZIEĆ PSYCHOTERAPEUCIE O ETYCE ZAWODOWEJ?\*

Instytut Filozofii UW

Kierownik: prof. UW dr hab. Joanna Górnicka-Kalinowska

*Autorka w poniższym artykule kreśli klarownie granice pojęć „etyki” i „moralności”. Opisując zasady funkcjonowania w sferze społecznej uzasadnia potrzebę wypracowania zasad etyki psychoterapeuty wewnątrz naszej grupy zawodowej.*

### etics psychotherapy

Pojęcia „etyka” i „moralność” od lat budzą wiele nieporozumień. Często też są wykorzystywane w celach perswazyjnych i manipulacyjnych. Z jednej strony mówi się nam o jedynej etyce i jedynej moralności, z drugiej — pisze się rozliczne kodeksy etyczne, kawałkując to, co rzekomo jedyne i uniwersalne. Czym więc jest etyka? I czy jest jedna? Czy ktoś, kto jest po prostu dobrym, przyzwoitym człowiekiem będzie uczciwym profesjonalistą? Te pytania są dosyć ważne, zwłaszcza w obliczu narastającego poczucia zagubienia czy kryzysu wartości i autorytetów, o którym starają się nas przekonać media. O ile nie podzielałam przekonań o takim kryzysie, o tyle mam absolutną pewność, że perswazyjne używanie słowa „etyka” powoduje duży bałagan, nie tylko wśród osób chcących odpowiedzialnie korzystać z języka. Chciałabym więc wyostrzyć znaczenie pewnych pojęć (bowiem, jak mawiali przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej: część problemów moralnych ma swoją przyczynę w niechlujnym i nieodpowiedzialnym używaniu języka), przede wszystkim zaś powiedzieć o kilku nieporozumieniach związanych z rozumieniem etyki w naszym kraju. Na końcu chciałabym naszkicować — bardzo ogólnie — problematykę etyki zawodowej terapeutów, pozostawiając im samym pogłębioną pracę nad nią.

### Kłopoty terminologiczne

Terminy „etyka” i „moralność” mają charakter bliskoznaczny, toteż często używa się ich wymiennie, a jeszcze częściej — dla wzmożenia efektu perswazyjnego — łącznie, w określeniach typu: „etyczno-moralny”. Robi tak wielu dziennikarzy i polityków. Możemy mieć pewność, że większość osób, która używa tego zlepku pojęć, nie rozróżnia ich znaczenia. Powinniśmy więc je doprecyzować.

Etyka to zbiór różnorodnych normatywnych teorii, stanowisk, koncepcji filozoficznych dotyczących dobra, zła, zakazów, nakazów, cnoty i obowiązku. Etyka, od czasów Arystotelesa, jest dziedziną filozofii, a jej teorie zależą od zmiennych w czasie koncepcji

---

\* Wystąpienie na konferencji „Problemy etyczne w psychoterapii” zorganizowanej przez: Sekcję Naukową Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, Sekcję Naukową Terapii Rodzin Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego oraz Sekcję Psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Krakowie, 23 października 2005 roku.

filozoficznych. Możemy mówić więc o etyce normatywnej stoików, etyce św. Tomasza lub etyce chrześcijańskiej, etyce Kanta, etyce wartości Schellera, etyce utilitarystów itd.

Moralność natomiast to pewne zjawisko psychologiczne i społeczne, związane z wyznaczanymi systemami wartości lub dającymi się oceniać sposobami postępowania. To również postawy, motywacje i ich zależności od warunków kulturowych, społecznych itp.

Można więc mówić o etyce św. Tomasza jako o pewnej teorii oraz moralności tych, którzy teorię tę przyswoili i postępują według jej reguł. Możemy mówić o etyce lekarskiej czy etyce terapeutów, mając na myśli zbiór pewnych norm czy cnót wraz z ich uzasadnieniami, a możemy też mówić o moralności lekarzy i terapeutów, mając na myśli to, czy w swoich zachowaniach czynią zadość temu, co jest nakazane lub zabronione w etyce tych zawodów lub etyce ogólnej.

### **Ile mamy rodzajów etyki?**

Inne kontrowersje dotyczą tego, ile mamy rodzajów etyki? W katolickiej Polsce przyjęło się głosić, że istnieje jedna etyka, mianowicie — katolicka, a każdy, kto twierdzi coś innego — jest „relatywistą”, czyli nie ma racji. Jeśli jednak zdefiniowaliśmy etykę jako dziedzinę filozofii, a nie „prawdę objawioną”, musimy — konsekwentnie — zgodzić się, że systemów etycznych jest bardzo wiele, niemal tyle, ile systemów filozoficznych. Różnią się one od siebie zarówno merytorycznie, jak i formalnie. Autorzy niektórych z nich odwołują się do koncepcji cnót i odpowiadają nam na pytanie „kim być?”, inni przywołują pojęcie obowiązków i nakazują je wypełniać niezależnie od rozterek egzystencjalnych. Jeszcze inni odsłaniają przed nami świat wartości twierdząc, że należy za wszelką cenę dążyć do ich realizacji; są też tacy, którzy są przekonani, że należy czynić tylko to, czego chce Bóg, i wreszcie tacy, według których moralnie słuszne jest jedynie to, co maksymalizuje szczęście możliwie największej liczby ludzi.

Jeśli przyrzeć się całej historii filozofii, lub szerzej — historii kultury europejskiej, można wyróżnić kilka, a nawet kilkanaście teorii etycznych lub stanowisk normatywnych, ukształtowanych przez myślicieli różnych epok, których twórczość asymilowała obyczaje, zmieniała je lub antycypowała nowe sposoby oceniania. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* twierdzi, że istnieje tylko jedna etyka, etyka religijna, a ściślej chrześcijańska, i że poza nią nie ma wiarygodnych stanowisk moralnych ani też zbawienia. Podobnie jednak twierdzi Kant: moralność według niego to działanie zgodne z imperatywem kategorycznym, które dowodzi naszej autonomii, a wszelkie inne nakazy, w tym religijne, mają charakter heteronomiczny, a więc są neutralne z moralnego punktu widzenia. Z reguły tak jest, że dla kantystów rację ma Kant, a dla katolików rację ma Kościół, lecz mało kto sądzi, że wszyscy mają rację. Wiara w słuszność jednego systemu etycznego najczęściej wyklucza przekonanie o słuszności innych, wszelako przekonanie o słuszności jednego systemu nie jest tym samym, co przekonanie o istnieniu tylko jednego systemu normatywnego, a więc relatywizm normatywny nie jest tym samym, co relatywizm metodologiczny, wielość systemów normatywnych jest bowiem faktem (relatywizm metodologiczny), wiara w to, że wszystkie są tak samo słuszne (relatywizm normatywny), jest nie do utrzymania.

Tak więc znajomość etyki to znajomość różnych systemów etyki normatywnej oraz argumentacji i uzasadnień (filozoficznych, antropologicznych, socjologicznych), które one przywołują. Nie jest tak, że świadomość i znajomość wielu rodzajów etyki powoduje, że

nie uznajemy żadnego, tak jak nie jest prawdą, że gruntowna znajomość Kanta czyni z nas kantystów, a gruntowna znajomość Bentham — utylitarystów. Wiedza etyczna jedynie w pewnym stopniu wpływa na zachowania moralne, bo te kształtują się pod wpływem wielu czynników (rodzice, procesy socjalizacji, wpływ otoczenia i doświadczeń życiowych), a nie jedynie lektur filozofów. Wszelako znajomość różnych systemów etycznych może wzmocnić naszą argumentację w sporach etycznych, co stanowi pewien efekt poznawczy, może również spowodować zwiększenie tolerancji i otwartości wobec stanowisk innych ludzi, co jest — jak mi się wydaje — pożądanym efektem normatywnym.

### **Nieporozumienia co do wartości**

Często w debatach etycznych wytacza się mocny argument: „nie dogadamy się, bo ty masz inny system wartości niż ja”. Katolicy mówią, że ich system wartości jest jedyny i tak uniwersalny, że powinno go się wpisywać w preambułę różnych ustaw dotyczących społeczeństwa obywatelskiego. Liberałowie uważają, że tylko ich przekonania o prawach i wartościach są dla tegoż społeczeństwa ważne.

### **O jakie wartości w jednym i drugim przypadku chodzi?**

Sądzę, że gdybyśmy jako przeciwnicy w sporach moralnych, zasiedli do spokojnej rozmowy, z pewnością, bez trudu, ustalilibyśmy wspólną listę wartości, nie różnimy się bowiem co do ich zestawu. Wszyscy uznajemy za wartość: ludzką godność, sprawiedliwość, życie, prawdomówność, rodzinę, honor, uczciwość, wierność, autonomię, odpowiedzialność, wolność, miłość, rzetelność, prywatność, dobroć, praworządność, pracowitość, towarzyskość, bezstronność etc. Kłopoty, jakie mamy z tymi wspólnymi wartościami, to: po pierwsze, nie zawsze umiemy je zdefiniować i odróżnić od siebie (np.: Czym się różni uczciwość od dobroci, a dobroć od odpowiedzialności? Czy każdy ma godność czy tylko niektórzy? Czy lojalność jest tym samym, co wierność?); po drugie, nie zawsze potrafimy je zhierarchizować, a nawet nie wiemy, czy ich charakter jest homogeniczny czy nie; po trzecie wreszcie — tu różnica jest znacząca — nie każdy wiąże z uznawaną przez siebie wartością taki sam zakres obowiązków i praw. Jeśli ktoś jest przeciwnikiem aborcji, to nie znaczy, że nie uznaje wartości wolności i autonomii, a jedynie to, że z wartością życia wiąże szczególnie silnie obowiązek jego ochrony. Jeśli ktoś z kolei uznaje aborcję za uzasadnianą moralnie, to nie znaczy, że nie uznaje wartości życia, tylko w określonym przypadku wartość autonomii i prawo do jej ochrony wydaje mu się ważniejsza niż ochrona potencjalnego życia. Jeśli ktoś czasem skłamie, to nie dlatego, że przestał uznawać wartość prawdy, ale dlatego, że — w danej chwili — inna wartość (np. minimalizacja cierpień bliskiej osoby) wydała mu się ważniejsza. Różnimy się więc nie zbiorem uznawanych wartości, lecz sposobem ich hierarchizowania i rygoryzmem obowiązków mających na celu ich ochronę.

### **Nieporozumienia co do norm**

Stanowiska etyki normatywnej najczęściej formułowane są nie w postaci zbiorów wartości, lecz w postaci zbiorów norm mających na celu ich ochronę. Na przykład w dekalogu znajdziemy normę „nie kradnij”, której celem jest ochrona wartości, jaką jest własność. W kodeksie towarzyskim znajdziemy normę „bądź dyskretny”, która ochrania wartość prywatności. Jednak tak, jak nie zawsze potrafimy podać zbiór wartości, które cenimy,

tak mamy również kłopoty z kodyfikacją norm, które uznajemy. Często też słyszymy argument, że niepotrzebna jest kodyfikacja norm moralnych — na przykład w obrębie pewnego zawodu — ponieważ mamy normy prawne. Moralność wydaje się zbyteczna, bo jest mglista i nieskuteczna z braku należytych sankcji. Niektórym, zamiast posłuszeństwa normom moralnym, wystarczy to, że postępują w zgodzie z prawem lub że — jak deklarują — „sumienie mają czyste”.

Trzeba więc zdać sobie sprawę z bogactwa naszej kultury, którego jednym z przejawów jest istnienie różnych norm regulujących nasze wzajemne stosunki. Mamy ich co najmniej trzy rodzaje: normy prawne, normy moralne, normy obyczajowe, nie wspominając o zwyczajowych i prakseologicznych. Różnią się one między sobą sześcioma cechami: (1) różna jest geneza każdej z nich, (2) odmienny jest sposób ich formułowania, (3) inne są warunki, w jakich obowiązują, (4) inne są sankcje, jakie mają za sobą, (5) różne są okoliczności, w jakich dowiadujemy się o ich istnieniu i — wreszcie — (6) inna jest ich treść. Nie będziemy tego wszystkiego analizować (zrobiła to doskonale M. Ossowska w książce *Podstawy nauki o moralności*), przyjrzyjmy się jednak niektórym różnicom.

Spróbujmy na przykład porównać ze sobą — dla uproszczenia — normy moralne i normy prawne. Zacznijmy od rozważenia genezy: norma prawna powstaje dzięki pewnemu aktowi stanowienia, powziętemu przez jakieś ciało ustawodawcze; norma moralna może mieć różne pochodzenie (sumienie, społeczność, tradycja, Bóg), ale na pewno nie jest ustanawiana przez polityczne ciało ustawodawcze. Normy prawne sformułowane są najczęściej w trybie warunkowym (jeśli zachodzą określone warunki A, to X powinien zachować się w sposób C), normy moralne zaś mają charakter bezwarunkowy („Nie powinienes kłamać”, „Nie cudzołóż”). Porównując normę prawną z moralną można powiedzieć, że ta pierwsza obowiązuje nas w sposób heteronomiczny, to znaczy, że prawnu musimy się podporządkować niezależnie od tego, czy je akceptujemy czy nie (jego pochodzenie jest zewnętrzne), jeśli chodzi zaś o moralność — musimy ją „odnaleźć”, i zgodzić się z nią, w swoim sumieniu lub w obrębie określonej wspólnoty (np. ludzi wierzących lub połączonych pewną tradycją). Normy moralne obowiązują więc od wewnątrz, w sposób autonomiczny. Za przekroczenie normy prawnej grożą bardzo wyraźne i z góry przez prawodawcę określone sankcje. Z przekroczeniem normy moralnej wiążą się przede wszystkim wyrzuty sumienia, poczucie winy, wstyd. Na to, aby dowiedzieć się, co obowiązuje w zakresie norm prawnych, trzeba zajrzeć do kodeksów, dzienników ustaw. Po to, by stwierdzić, co obowiązuje w zakresie norm moralnych, potrzebna jest refleksja, „głos sumienia”, właściwe wychowanie, autorytet lub kodeks etyki zawodowej. Inna jest też treść norm moralnych i prawnych. Normy prawne regulują zewnętrzne zachowania ludzi, normy moralne sięgają w głąb ludzkich intencji. Istnienie norm prawnych związane jest z określonymi roszczeniami: każdy, kto przestrzega norm prawnych, ma uzasadnione przekonanie, że może i powinien domagać się, by inni czynili to również. Tymczasem z moralnością bywa tak, że niekiedy uważamy się za zobowiązanych czynić coś lub zaniechać czegoś, zupełnie niezależnie od tego, jakie mamy oczekiwania lub roszczenia wobec innych osób.

Czymś jeszcze innym są normy obyczajowe. Nie ustanawia ich żadne ciało ustawodawcze, nie nakazuje ich Bóg, sumienie, również nie odnajduje się ich w sobie. Normy obyczajowe pojawiają się w obrębie kultury, społeczeństwa, mniejszości etnicznej, korporacji zawodowej jako rodzaj zbiorowych nawyków regulujących zachowania ludzi wobec

siebie. Ze złamaniem norm obyczajowych nie wiążą się żadne silne sankcje, niekiedy jednak nieprzestrzeganie ich wywołuje różne rodzaje grupowego ostracyzmu, śmiech, okazywanie niechęci rodzące poczucie obcości (twierdzi się, że tak jak złamanie norm moralnych oburza, tak złamanie norm obyczajowych ośmiesza). Z pewnością, zanikanie pewnych obyczajów osłabia więzi grupowe. Osłabienie takie nie jest jednak jednoznacznie złe z moralnego punktu widzenia. Reguły obyczajowe formułują to, co jest „w obiegu”, daną praktykę. Reguły moralne natomiast odnoszą się zawsze do pewnego ideału lub idealnej sfery postępowania, co wyraża zawarte w normach moralnych słowo „powinieneś”. Nie można jednak bagatelizować obyczaju. Daje on poczucie wspólnotowości. Zarazem jednak, odnosząc się do widocznych sposobów zachowania w obrębie nieformalnych i formalnych stosunków międzyludzkich, ma niekiedy priorytetowe znaczenie dla wizerunku danej kultury czy — w szczególności — grupy zawodowej. Normy obyczajowe lub też pewna ich postać, a mianowicie normy etykietałne (związane z czymś, co niegdyś nazywano *savoir-vivrem*), budują najwyraźniejszy (widoczny na pierwszy rzut oka, przy pierwszym kontakcie) obraz przedstawicieli określonej grupy zawodowej, który rzutuje potem na ich ocenę moralną i profesjonalną.

Czy potrzebujemy więc norm moralnych? Oczywiście. Co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze: prawo nie może wszystkiego kodyfikować, bo stałoby się mało skuteczne; po drugie: nie zawsze to, co zgodne z prawem jest słuszne z moralnego punktu widzenia; po trzecie wreszcie — kategoria „sumienia”, którą tak często przywołują przeciwnicy kodeksów moralnych, jest zbyt mglista, by zależeć od niej mogła ocena zachowania tych, którym powierzamy nasze zaufanie w życiu publicznym. Sumienia mogą zresztą być — zgodnie z teologią moralną — „zdeformowane” (teologia wyróżnia: sumienia „faryzejskie”, „skrupułankie”, „za wąskie”, „za szerokie” itp.); sumienia są też — o czym upomina papież w encyklice *Veritatis splendor* — skażone „niewiedzą niepokonalną”, będącą konsekwencją grzechu pierworodnego. Życie publiczne potrzebuje tymczasem regulacji przejrzystych, jawnych, konkretnych, odwołujących się nie tyle do sumień, ile do wzajemnego zaufania i poczucia dobra wspólnego.

### Teatr życia publicznego

Życie zawodowe jest zawsze związane z określoną rolą społeczną. Odgrywanie roli wymaga od nas wiedzy, profesjonalnych umiejętności, jak również pewnych talentów — powiedzmy najogólniej — aktorskich. Pojawienie się na scenie życia publicznego przypomina nieco pojawianie się aktora na scenie. Zarówno aktor, jak i profesjonalista z innych dziedzin biorą udział w pewnej grze rządzonej różnorodnymi regułami i mają (a w każdym razie powinni mieć) świadomość, że gra ta toczy się w pełnym świetle reflektorów; aktorzy są obserwowani, rozliczani z wypełnienia swoich obowiązków, oceniani, i to nie dość, że w miejscu, które wystawione jest na baczność obserwacji, ale również i w miejscu, w które zaangażowane są prywatne i grupowe interesy widzów. Aktor wchodząc na scenę porzuca do pewnego stopnia swoją prywatność: swoje uczucia, poglądy, troski, sympatie, antypatie, związki z innymi ludźmi i „gra” to, czego wymaga rola. Wciela się w postać, z którą utożsamia się lub nie, lecz która w dużym stopniu nie jest nim. Każda rola wymaga od nas pewnego przygotowania, pewnej wiedzy, określonych predyspozycji i umiejętności. Każdy

zawód wymaga od nas aktorskich umiejętności i ustawicznej gotowości do przemiany własnej prywatności w rolę określoną przez zakres publicznych obowiązków. Polityk, lekarz, makler giełdowy, nauczyciel, wreszcie psychoterapeuta, podobnie jak aktorzy, stają w świetle publicznym i oceniani są nie ze względu na to, jakimi są osobami, lecz jak odgrywają swoją rolę.

Życie publiczne to system takich ról, powiązanych ze sobą, wzajemnie od siebie zależnych, wymagających przejrzystych reguł działania, profesjonalizmu, odpowiedzialności, uczciwości, świadomości, że ponad interesem prywatnym i grupowym (rodzinnym, zawodowym, lokalnym, korporacyjnym, partyjnym, związkowym) istnieje jakieś ważne dobro wspólne.

Rzeczą niezwykle ważną jest odróżnienie życia prywatnego od życia publicznego. W życiu prywatnym i w życiu publicznym ważne są inne wartości, inne zasady, inne dobra, potrzeby, interesy i inne postawy. Sfera prywatna odnosi się do bliskich relacji między ludźmi, do stosunku człowieka do niego samego lub też — jeśli jest wierzący — do Boga i wspólnoty religijnej.

W sferze prywatnej rządzą przede wszystkim uczucia: miłość, troska, sympatia, przyjaźń, poświęcenie; ważne są tu postawy współodpowiedzialności, gościnności, wspierania bliskich, życzliwości dla nich, solidarności rodzinnej. W sferze prywatnej ważne są też koncepcje „dobrego życia”, prywatne przekonania (polityczne, społeczne), sukces ekonomiczny, w wielu wypadkach również wiara religijna.

Zupełnie inny charakter ma życie publiczne. W życiu publicznym ważna jest przejrzystość reguł. Ważna jest postawa uczciwości, odpowiedzialności, profesjonalizmu, niezaangażowanej emocjonalnie życzliwości i bezstronności. Ważna jest pracowitość, obowiązkowość, skuteczność, punktualność, solidność.

Świat prywatny i świat publiczny stają czasem w konflikcie. Weźmy przykład kogoś, kto ceni sobie w życiu prywatnym związki rodzinne i rodzinną solidarność. Wartości te, tak ważne dla niego i dla bliskich, przeniesione na grunt życia publicznego rodzą nepotyzm (wspieranie koligacji rodzinnych). Podobnie jest z miłością czy dobrocią. Te ważne w życiu prywatnym cnoty mogą stać się w życiu publicznym poważnymi wadami, mogą mieć charakter korupcyjny.

Idąc do szpitala, do adwokata, korzystając z usług szkoleniowca czy terapeuty powinniśmy mieć jakieś gwarancje ich zawodowej rzetelności i moralnej uczciwości, inne niż nasze osobiste zaufanie, inne niż ich prywatne przekonanie, że „sumienia mają czyste, a o reszcie zachowań decyduje prawo”. Musi być coś między przypadkowym sumieniem a rygorystycznym prawem, co buduje nasze zaufanie do różnych ról społecznych. Dlatego tak ważna jest debata w obrębie życia publicznego o tym, jakie moralne wymagania stawiamy wykonawcom określonych ról zawodowych i społecznych.

Czy i dlaczego potrzebujemy etyki zawodowej?

Przeciwnicy etyki zawodowej są przekonani, że nie ma sensu „kawałkowanie” ogólnej moralności, „przykrwanie” jej do określonych zawodów, bo jeśli ktoś jest uczciwy „z domu”, będzie uczciwy i na giełdzie, i w todze adwokackiej; jeśli zaś jest nieuczciwy, to żadna etyka zawodowa go nie zbawi. Warto jednak wiedzieć, że i ludzie uczciwi mają swoje dylematy. Nie zawsze bowiem ogólna uczciwość ułatwia podjęcie decyzji w obliczu dylematu moralnego: powiedzieć prawdę i skrzywdzić czy skłamać i oszczędzić cierpień?

Skutecznie pomagać naruszając czyjąś intymność czy zachować pełną intymność, obniżając skuteczność terapii? Warto też wiedzieć, że ludzie nieuczciwi, dzięki mechanizmom solidarnościowym unormowanym przez kodeks, mogą być zmuszeni do zmiany postawy w obrębie zawodu, choć skądinąd mogą w sferze prywatnej zachowywać się nieuczciwie i na przykład cudzołożyć.

Tak zwana etyka zawodowa istnieje zresztą od tysiącleci. Do najstarszej należy niewątpliwie etyka lekarska. W V wieku p.n.e. w „Przysiędze Hipokratesa” znajdziemy zbiór ważnych postulatów normatywnych, które dziś wydają się oczywiste, ale naówczas były nowatorskie: „Nigdy nikomu, ani na żądanie, ani na prośby niczyje, nie podam trucizny, ani też nigdy sam nie poweźmę takiego zamiaru [...]. Do czyjegokolwiek domu wniknę, celem wejścia mojego będzie jedynie dobro chorego, jakoż nigdy mną kierować nie będzie rozmyślne bezprawie ani występki, ani chuć lubieżna bądź względem niewiasty, bądź względem mężczyzny [...] Cokolwiek bym podczas pełnienia obowiązków zawodu mojego, a nawet poza obrębem czynności lekarskich, w życiu ludzkim zobaczył lub usłyszał, co rozgłaszanym być nie potrzebuje, przechowam w milczeniu, nigdy nikomu nie wydając tego”.

Drugą w kolejności etyką zawodową była spisana przez Cyncerona etyka adwokacka. Równie stare są kodeksy etyki rycerskiej, a więc normy postępowania w obrębie zawodu — mówiąc dzisiejszym językiem — wojskowego (zarys takiego pierwszego kodeksu można przypisać już Homerowi). Swoje kodeksy mieli w średniowieczu nauczyciele i rzemieślnicy. Można więc stwierdzić, że etyka zawodowa istniała przed etyką ogólną (np. przed skodyfikowaną przez św. Tomasza etyką chrześcijańską) albo też — że istniała obok etyki ogólnej.

Etyka zawodowa nie zastępuje więc etyki ogólnej, nie unieważnia jej, lecz ją uzupełnia. Za stwierdzeniem tym przemawiają następujące argumenty:

Po pierwsze, etyka zawodowa uszczegółowia ogólne treści norm etycznych, dostosowując je do bardzo konkretnej, specyficznej sytuacji społecznej. Wiadomo, że należy być człowiekiem uczciwym i przyzwoitym, ale na czym polega — w konkretnych sytuacjach — uczciwość polityka, terapeuty, edukatora, lekarza? Na czym polega uczciwość w sytuacjach szczególnych, „krańcowych”?

Po drugie, etyka zawodowa pomaga w rozwiązywaniu konfliktów typowych dla danego zawodu i właściwie nie spotykanych gdzie indziej: czy lekarz ma ratować raczej dziecko, czy matkę, starszą kobietę, czy młodego mężczyznę (w sytuacji, gdy może uratować tylko jedno z nich). Czy adwokat ma powiedzieć prawdę w interesie społecznym, czy zataić ją w interesie klienta etc.

Po trzecie, etyka zawodowa uzasadnia, konieczne przy wykonywaniu danego zawodu, odstępstwa od norm etyki ogólnej (zezwała na zatajenie prawdy przez adwokatów czy też na zabijanie przez policjantów i wojskowych; ściśle określając warunki i granice owego odstępstwa).

Po czwarte, etyka zawodowa reguluje stosunek do tak zwanych obowiązków nadzwyczajnych (supereroatoryjnych). O ile bowiem moralność powszechna ma przede wszystkim postać obowiązków podstawowych (respektowanie zakazów typu nie kradnij, nie krzywdź, nie kłam), o tyle etyka zawodowa oparta jest na obowiązkach wychodzących poza zakres podstawowy. W przypadku lekarzy, wojskowych czy na przykład strażaków

nakazuje jako obowiązek takie zachowania, które w normalnej sytuacji obowiązkiem nie są (nikt nie jest zobowiązany do ratowania życia, zajmowania się chorymi, ochrony cudzej własności etc.).

Po piąte, etyka zawodowa stara się również rozstrzygnąć, jakie są granice tych obowiązków. Czy lekarz rzeczywiście w każdej sytuacji jest obowiązany do ratowania życia innego człowieka (na przykład, czy ma obowiązek zajęcia się rannym i krwawiącym pacjentem chorym na AIDS, jeśli brak jest potrzebnego sprzętu ochronnego?).

Po szóste, etyka zawodowa formułuje wzorzec osobowy, charakterystyczny dla danego zawodu, lub też koncepcję dobra, do którego określona praca zawodowa powinna zobowiązywać. Opisany przez nią wzór zawiera normy nie tylko moralne (np. uczciwości), ale również perfekcjonizmu zawodowego, oraz wskazówki obyczajowe i etykietalne (dotyczące wyglądu, zachowania w miejscach publicznych i w sytuacjach intymnych, o ile wykonywanie zawodu jest z nimi związane etc.). Każdy kodeks etyki zawodowej, formułując nakazy uczciwości zawodowej i — niekiedy — honoru zawodowego, ma za zadanie zwiększyć prestiż danego zawodu i zaufanie do jego wykonawców, a tym samym — skuteczność wykonywania go.

Po siódme, kodeksy etyki zawodowej przez sam fakt swego istnienia zwiększają szacunek dla danego zawodu, współtworząc jego etos i tradycję, które wyróżniają przedstawicieli określonej korporacji i budują wewnętrzną, pozytywną solidarność grupy zawodowej.

### **Dwa słowa o praktyce**

Tworzenie kodeksów etyki zawodowej powinno być poprzedzone debatą w grupie zawodowej. Nie każdy zawód potrzebuje kodeksów czy specjalnych uregulowań etycznych. Potrzebują go, w szczególności, te zawody, które mają do czynienia z ważnymi wartościami takimi, jak: życie, zdrowie, wolność, prawda, sprawiedliwość. Często, specjalnych uregulowań wymagają nowe korporacje (np. maklerów giełdowych, pracowników banków), by usprawnić działanie w ich obrębie i wysoko ustawić moralne standardy zachowań (co — w konsekwencji — wpływa na zwiększenia zaufania do danego zawodu, a więc i na skuteczność jego wykonywania).

Kodeks nie może powstawać w sposób arbitralny. Nie można go narzucić grupie zawodowej. To ona, w swoim najlepiej pojętym interesie zawodowym, powinna go opracować, przedyskutować i stosować się do jego zaleceń. Również grupa zawodowa powinna zastanowić się nad szczegółową konstrukcją zakazów, nakazów, norm doradczych i zbioru cnót, jakie powinien zawierać kodeks. Warto też skorzystać z konsultacji osób postronnych, ale kompetentnych w zakresie etyki i prawa. Warto prowadzić warsztaty i szkolenia, które będą miały na celu wprowadzenie w zawodowe normy etyczne kolejnych pokoleń psychoterapeutów.

Na koniec chciałam podzielić się myślą, że w zawodzie psychoterapeuty ważne są takie normy, jak ochrona prywatności, precyzyjne określenie granic i charakteru związków terapeuta — pacjent oraz dobrze rozumiana solidarność zawodowa. Ważne też są takie cnoty, jak: profesjonalizm, wrażliwość, dystans, szacunek dla autonomii innego, tolerancja, otwartość, bezstronność.

Adres: Zakład Etyki Instytutu Filozofii UW  
Krakowskie Przedmieście 3  
00-927 Warszawa